

# Marian Filar

---

## O roku uff...!

---

Palestra 47/1-2(541-542), 72-73

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Marian Filar*

## O ROKU UFF...!

Aniśmy się obejrzeni, jak zleciał nam kolejny rok! Jaki był to rok dla działań legislacyjnych, w najbliższej mi zawodowo dziedzinie – prawie karnym? Dobry, zły, ni-jaki? Był to kolejny rok „kitłszczenia się” z projektami tzw. reformy kodyfikacji kar-nych z 1997 r. Wygląda na to, że jedynym ich rezultatem będzie reforma procedury karnej. Felieton to oczywiście nie miejsce na bliższą analizę tej nowelizacji. Była ona niewątpliwie potrzebna, gdyż – powiedzmy to sobie jasno – kondycja, społecz-ne funkcjonowanie i rezonans wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych zale-ży w głównej mierze od sprawnego i szybkiego funkcjonowania procedur procesow-ych. Gdy jednak uświadomimy sobie, iż równocześnie niezwykle „głębokiej” no-welizacji (która *notabene* przeszła dość niezauważona) poddano ustawę o Policji zwiększając w istotny sposób jej operacyjno-inwestygacyjne uprawnienia, wydaje się, iż zbliżyliśmy się już na dość niebezpieczną odległość do granicy, której prze-kroczenie stanowić mogłoby istotne zagrożenie dla elementarnych praw obywatel-skich uczestników postępowania karnego, zwłaszcza podejrzanego i oskarżonego. Nie jestem naiwny i wiem, że głównym celem procedury karnej nie jest ochrona podejrzanego i oskarżonego. Nie zapominam jednak o starym porzekadle naszych przodków „znaj proporcją, mocium Panie” i wiem, że wszelkie próby wylewania dziecka z kąpielą kończą się zawsze niedobrze nie tylko dla kąpanego malucha, ale i dla wylewającego, który zmoczyć sobie może przy tej okazji nogi albo i jeszcze gorzej. W prawie materialnym, jeśli nie liczyć kilku kosmetycznych w istocie korekt (np. w zakresie rozszerzenia podmiotowego zakresu przestępstwa łapownictwa) mamy w istocie do czynienia z klasycznym klinchem między zwolennikami a prze-

ciwnikami tzw. zaostrenia represji. Stoją oni, jak zawodnicy japońskiego sumo na środku ringu zaplątani we wzajemnych chwytach argumentów, publikacji i konferencji zdających się nikogo poza nimi samymi nie interesować, postępują, posapują i ani w te ani wewte! No i bardzo dobrze, rzecz idzie bowiem w istocie i tak „o czapkę gruszek”. Gdyby bowiem nawet jakimś heroicznym, nadludzkim wysiłkiem sumiści „represyjni” zepchnęli z ringu sumistów „liberalnych” potencjalne ofiary tego sukcesu-przestępcy, mogliby się i tak śmiać w kułak, gdyż już w chwili obecnej, pod rządami „liberalnego”, jak twierdzą niektórzy kodeksu karnego z 1997 r., polskie zakłady karne (zwłaszcza areszty śledcze) wykazują coraz bardziej dramatyczne przeludnienie, zaś dodatkowo w kolejce na przekroczenie ich bram stoi niecierpliwie przebierająca nogami niemała armia przeszło 20 tysięcy klientów mających sądowe „papiery” na ich przekroczenie. W tym stanie rzeczy długość tej kolejki przestaje mieć więc jakiegokolwiek praktyczne znaczenie i grozi jedynie śmiesznością dla tych, którzy zapominają, iż by na serio nabijać na pal, trzeba mieć najpierw wystarczającą ilość pali, gdyż pal to nie rożno do szaszłyków i nie da się nań nabić kilku nieszczęśników na raz. Karnistyczną ciekawostką roku jest natomiast ustawa o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione przez prawo karne łamiąca żelazną dotychczas zasadę prawa karnego polskiego, iż *societas delinquera non protest*. Ciekawostką taką chyba jednak pozostanie, niezależnie bowiem od interesujących aspektów teoretyczno-prawnych, które za sobą niesie, wątplię, czy będzie w stanie odegrać większą praktyczną rolę. W materialno-prawnokarnej kuchni pichci się też na pełnym ogniu zmianę przepisów o przypadku mienia pochodzącego z przestępstwa. Zmiany w tym względzie są niezbędne, nie może być bowiem tak, że biedny gangster żyjący z zasiłku dla bezrobotnych z zadością patrzy przez sztachety „metaloplastycznego” płotu na wspaniałą rezydencję z basenem własności swej stareńkiej mateczki-emerytki i na stojące na jej podjeździe trzy najnowsze typu Mercedesy, też oczywiście należące do starowinki. Ale z drugiej strony chciałbym przypomnieć kucharzom superekspresowej kuchni legislacyjnej, iż zbyt intensywny ogień na palenisku doprowadzić może do przypalenia całej potrawy i do tego, iż pozostaną z niej jedynie kłęby dymu. No a przecież nie o dym tu chodzi (choć kto wie?).

No i tak wyglądałby prawnokarny legislacyjny bilans mijającego roku. Konkluzja? O roku uff...!